Rok XXXII. Piotrków, dnia 14 (1) Sierpnia 1904 r. № 33.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

WIEŚ
wobec przesilenia przemysłowego.

Miesiąc mija, jak Ex-ziemianin poruszył w «Tygodniu» kwestyję udziału wsi w dostarczeniu pracy, pozbawionym zajęcia robotnikom. Wykazywał on obywatelstwu ziemskiemu konieczność współdziałania z komitetami miejskiemi, mówił o potrzebie wspólnego dźwigania ciężaru, o obowiązku posługiwania się przy robotach polnych powracającym z ognisk przemysłowych dawnym sąsiadem swym. Mówił to przed żniwami, przed najgorętszą na wsi robotą.

Obecnie żniwa są na ukończeniu, na ukończeniu okres najforsowniejszej pracy. Czy głos nasz został wysłuchany—nie wiemy. Nie wiemy, czy ci, którzy chcą częstokroć uchodzić za przodujący w społeczeństwie żywioł, zrozumieli, że nie wystarcza złorzeczyć usuwającemu Polaków, a przyjmującemu Szwedów Towarzystwu «Cedergren», nie wiemy czy pamiętali, że zasady wyznawane należy przedewszystkiem do siebie stosować i w czyn je wprowadzać, że w takim tylko razie nabierają one znaczenia i rzeczywistej wartości.

Nie wiemy... A raczej wiemy, że nie wszędzie, nie wszyscy rozumieli to i o tem pamiętali. Być jednak może, stały temu na przeszkodzie: niezaradność nasza, brak inicyjatywy; być może ten, ów dałby chętnie robotę przymierającemu głodem mieszkańcowi Łodzi, Tomaszowa, Warszawy, ale nie wiedział jak się do tego wziąć, do kogo zwrócić się o dostarczenie mu potrzebnej ilości ludzi. Być może. Dlatego też z prawdziwą radością dowiadujemy się, że członkowie łódzkiego komitetu przeciwżebraczego, w celu przyjścia z pomocą robotnikom, postanowili zorganizować biuro, mające na celu dostarczanie zarobku robotnikom, sił roboczych ziemianom.

Żniwa, jak się rzekło, na ukończeniu, ale w polu są jeszcze okopowizny, nie podbierano kartofli. Do tych też robót podejmuje się biuro łódzkie dostarczenia potrzebnych robotnic. Liczy ono wprawdzie głównie na poblizkie kaliskie a jeden z członków biura, p. Zaborowski rozesłał już nawet odpowiednie zawiadomienia do kilkunastu obywateli kaliskich oraz prośbę o zakomunikowanie mu warunków, na jakich mógłby dostarczyć robotnika. Ale nie pozbawia to przecież ziemian innych okolic możności korzystania z pośrednictwa biura.

Kto zatem potrzebuje jeszcze ludzi do robót polnych, kto nie sprowadził tańszego może, ale obcego robotnika—niech zwróci się do p. J. Zaborowskiego (Widzewska 50), lub do p. K. Janasza (Widzewska 122) lub, wreszcie, do p. Maryi Appenceller (Piotrkowska 79)—niech zapyta na jakich warunkach dostaćby mógł sił roboczych.

A jeżeli nieco drożej wypadnie mu robotnik łódzki od koneckiego, dajmy na to, czy mokotowskiego, niechże pamięta, że obywatelem kraju ten tylko mienić się ma prawo, kto prócz zysków osobistych ma na oku potrzeby społeczne i społecznym potrzebom pierwszeństwo oddaje; niech pamięta, że jak on, dziedzic, tak i tamten, pozbawiony chleba robotnik łódzki—do jednego należą społeczeństwa, niech zrozumie wreszcie, że nie wszystko złoto co się świeci—nie wszystko jest tańsze co tanie, że nadmierne przeciąganie struny opłakane może pociągnąć za sobą skutki. T. M.

Prace samodzielne.

W № 40 *Przemysłowca* z r. b. czytamy:

Iluż to *Wattów, Faradayów. Franklinów, Stephensonów* każdy kraj posiadałby, gdyby system wychowania odpowiadał duchowi czasu i kierunkowi epoki. Iluż to geniuszów każdy naród traci dlatego, że ludzie pogrążeni w apatyi nie są świadomi własnej siły! Potrzeba skierować władze umysłowe ludzi myślących ku pracom i badaniom samodzielnym, one bowiem jedynie są dźwignią przemysłu i techniki. Istnieje bezpośredni związek pomiędzy pomyślnością narodu a badaniami naukowemi dokonywanemi w gabinetach lub laboratoryjach uczonych.

Bez zasad naukowych nie może być mowy o odkryciach na polu przemysłu. Bez badań Blacka nad ciepłem utajonem pary wodnej nie mielibyśmy owych machin parowych, które dokonały zupełnego przewrotu w przemyśle nowoczesnym, bez badań fizyjologicznych Galwaniego nie mielibyśmy owych, szybkich jak myśl, posłańców, którzy w jednem oka mgnieniu przesyłają wiadomości z jednego krańca świata na drugi; bez badań Faradaya nad benzolem nie mielibyśmy owych przepysznych farb, z któremi żadna przedtem znana nie może wytrzymać porównania.

Za granicą rządy i ludzie prywatni usilnie się starają nadać popęd pracom i badaniom samodzielnym; w Anglii np. stara szlachta, bogaci kupcy i przemysłowcy poświęcają ogromne sumy na laboratoryja, obserwatoryja i inne instytucyje, mające na celu skierowanie młodzieży ku badaniom samodzielnym. U nas, zawiązują się towarzystwa wyścigów konnych, towarzystwa muzyczne, towarzystwa sztuk pięknych, otwiera się resursy i kluby, równorzędnie jednak ani pod względem naukowym, ani technicznym, ani przemysłowym nie idziemy w ślady Anglików, Francuzów lub Niemców. O należyte wykształcenie ludzi mało lub wcale niedbamy; staramy się rozpowszechniać zamiłowanie do sztuk pięknych, nie troszcząc się o to, że nauki ściśłe, wiedza w spółczesna techniczno-przemysłowa z powodu braku środków kształcenia leżą u nas odłogiem.

Że młodzież nasza może z korzyścią dla kraju pracować na tych polach dowodzi uznanie, jakiem nasi młodzi uczeni cieszą się za granicą, gdzie niejeden zajmuje posadę profesora lub naczelnego kierownika.

Nie ulega wątpliwości, że towarzystwa muzyczne i tym podobne stowarzyszenia są bardzo ważne, przyczyniają się do rozwinięcia zamiłowania piękna, lecz równie ważnemi byłyby dla nas towarzystwa zachęty do prac samodzielnych, dla oderwania młodzieży od karyjéry urzędniczej. Możnaby wyliczyć cały szereg korzyści, jakieby podobne instytucyje oddały krajowi, zwłaszcza w czasach obecnych.

Układając cegiełkę za cegiełką przez długie pokolenia, ludzkość wzniosła ów potężny gmach wiedzy służącej życiu, który dziś podziwiamy i wszyscy ci. którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do tej pracy olbrzymiej mogą być pewni że nienaprózno pracowali.

Nie ulega wątpliwości, że znaczna liczba odkryć w dziedzinie przemysłu i sztuk dokonaną została przez samouczków; lecz zapytajcie się ich biografów a oni wam powiedzą, jaką to pracą i wysileniem mężowie ci nabyli tej wprawy logicznej myślenia, ścisłości obserwacyi, zręczności mechanicznej i energii działania.

Jeśli zgodzicie się na to, że prace samodzielne uzdatniają młodzież do sumiennego wypełniania swoich obowiązków obywatelskich względem kraju i swoich współobywateli, to musicie przyznać, że każdy dobrze myślący człowiek powinien, o ile może, przyczyniać się do zakładania instytucyi, mających na celu przygotowywanie młodzieży do prac samodzielnych. Jeżeli zakładacie kąpiele akcyjne, browary akcyjne i t. p. zakłady, dlaczego wspólnym kosztem nie macie zakładać laboratoryjów lub gabinetów, w których młodzież mogłaby samodzielnie pracować?

Podobne zakłady będą się bardzo dobrze procentować, dostarcyą nam one zdolnych techników, chemików, przemysłowców, a tym sposobem oprócz wypłacenia długów, jakie zaciągnęli względem kraju, przyczynią się niemało do własnej materyjalnej korzyści.

Asenizacyja Piotrkowa.

Odwieczna kwestyja uregulowania Strawy, zarażającej swemi wyziewami całe nasze miasto, dzięki energii i szczeremu oddaniu się tej sprawie obecnego budowniczego miejskiego inż. Pędkowskiego, zdaje się wchodzić w fazę, rokującą pomyślne jej załatwienie.

Dnia 21 maja r. b., z inicyjatywy pomienionego inżyniera Pędkowskiego, oraz w obecności przedstawiciela warszawskiej firmy technicznej «Drzewiecki i Jeziorański»—p. Drzewieckiego, odbyła się w miejscowym magistracie sesyja, na której zebrani ad hoc radni i niektórzy obywatele miasta przyszli po dłuższych debatach raz jeszcze do przekonania, że, ze względów na stan zdrowotny oraz rozwój miasta,—uregulowanie Strawy to nie zbytek, ale nagląca konieczność i że przytem nie da się ono uskutecznić bez skanalizowania miasta i zaprowadzenia w niem wodociągów.

Ponieważ zaś zaprowadzenie kanalizacyi i wodociągów, usuwających w znacznym stopniu robotę ręczną i wprowadzających na jej miejsce mechaniczną, przedstawia pewne korzyści pod względem ekonomicznym również, ponieważ, dalej, niema nadziei, aby stan kasy miejskiej kiedykolwiek poprawił się na tyle, żeby można było myśleć o przeprowadzeniu rzeczonych robót bez uciekania się do pożyczki, ponieważ wreszcie, z każdym rokiem, w miarę mnożenia się (gorszych zresztą pod względem hygienicznym) wodociągów poszczególnych—pogarszają się warunki zaprowadzenia ogólnych wodociągów,—przeto obecni w d. 21 maja r. b. na nadzwyczajnem zebraniu radni i obywatele m. Piotrkowa postanowili: Strawę uregulować, wodociągi i kanalizacyję zaprowadzić.

Wobec tego, poczyniono kroki, celem wyjednania pozwolenia władz na wyasygnowanie z kasy miejskiej rb. 5000 na koszta sporządzenia planów i kosztorysów rzeczonych robót, i pozwolenie to w końcu ubiegłego miesiąca uzyskano.

Na zasadzie tego d. 11 b. m.; t. j. w ubiegły czwartek, magistrat piotrkowski zawarł z warszawską firmą techniczną «Drzewiecki i Jeziorański» kontrakt, mocą którego: firma «Drzewiecki i Jeziorański» zobowiązała się w 10 miesięcy po zawarciu umowy, dostarczyć 3 oddzielne plany i kosztorysy: uregulowania Strawy, zaprowadzenia wodociągów i skanalizowania miasta. Plany te, w razie odrzucenia ich ze względów technicznych przez ministeryjum, rzeczona firma zobowiązuje się przedstawić po wprowadzeniu żądanych uzupełnień w terminie dwumiesięcznym po raz drugi. Za niedostarczenie na czas planów, firma «Drzewiecki i Jeziorański» płaci magistratowi tytułem odszkodowania po 150 rb. za każdy miesiąc w razie zaś niedostarczenia rzeczonych planów w pół roku po terminie—firma płaci magistratowi rb. 900, a kontrakt będzie uważany za zerwany.

Magistrat ze swej strony zobowiązuje się wyjednać decyzyję ministeryjum spraw wewnętrznych, tyczącą się omawianych planów i kosztorysów, w ciągu roku, oraz powtórnie (w razie przerabiania planów) w terminie półrocznym.

Za wykonanie planów i kosztorysów magistrat wypłacić ma firmie «Drzewiecki i Jeziorański» w 3 miesiące po zatwierdzeniu planów lub ich odrzuceniu (nie ze względów wszakże technicznych, ale dla jakichkolwiek innych powodów) rb. 5000. W razie jednakże powierzenia projektowanych robót tejże firmie «Drzewiecki i Jeziorański»—należność za sporządzone przez nią plany i kosztorysy umarza się.

— **Kolej warszawsko-wiedeńska** ogłosiła spis ładunków towarowych, leżących na składach rozmaitych stacyj towarowych, od dnia 31 maja r. b. i przeznaczonych, w razie niewykupienia, na licytacyję we właściwym terminie. Z tego powodu «Kur. Codz.» pisze:

«Dawno już nie pamiętamy tak ogromnego spisu. Pomijając bagaż osobowy, towary kolonijalne itp., przytoczymy tylko niektóre. Oto np. żelaza, miedzi, stali, części maszyn i wyrobów metalowych zalega na rozmaitych stacyjach około 3000 pudów, około 200 pudów skór i wyrobów skórzanych, 1960 pudów drzewa budowlanego (deski, bale itp.), przeszło 800 pudów przędzy oraz wyrobów wełnianych i bawełnianych, około 2000 pudów kamienia ciosowego i piaskowca, a nawet cały ołtarz kamienny, wysłany z Warszawy do jednego z miasteczek. Wszystkie towary, zalegające na stacyjach, adresowane są przeważnie do ognisk przemysłowych, mianowicie do Warszawy, Łodzi, Sosnowca, Zawiercia, Częstochowy, Dąbrowy i Będzina. Jest to mały przyczynek do danych o obecnem przesileniu przemysłowo-handlowem.»

Kronika Piotrkowska.

— **Z gimnazyjum.** Egzamina powakacyjne w miejscowem gimnazyjum męzkiem rozpoczynają się d. 23 b. m., lekcyje zaś d. 5 września. Wykłady polskiego po pr. Zielińskim objąć mają z początkiem nadchodzącego roku szkolnego profesorowie języków starożytnych w gimnazyjum miejscowem pp.: Józef Fabiani (klasy wyższe) i Serafin Jakowski (klasy niższe).

Dotychczasowy nauczyciel języka niemieckiego prof. v. Bock został przeniesiony do Białej Podlaskiej.

— **Śmiertelność.** W ciągu ostatniego miesiąca zmarło w Piotrkowie przeszło 60 osób, przeważnie dzieci.

— **Jarmark jesienny.** Dnia 12 września roku bieżącego rozpocznie się w Piotrkowie 15-ty już jarmark na konie, inwentarz i narzędzia rolnicze.

— **Bruk klinkierowy,** który postanowiono (jak o tem pisaliśmy) tytułem próby położyć na kawałku głównej ulicy naszego miasta,—układają już przed znajdującym się przy tejże ulicy ogrodem cerkiewnym.

— **Magistrat** piotrkowski postanowił wybrukować zajęty świeżo pod rynek miejski plac na Obryfce.

— **Wyścigi.** Zaledwie tydzień oddziela nas od wyścigów, które odbywać się będą w dniach 21, 23, 25 i 27 b. m. Że dla niektórych mieszkańców Piotrkowa wyścigi staną się źródłem pokaźnego dochodu, to nie ulega wątpliwości, czy jednak ogół na nich dobrze wyjdzie, wątpić należy, ponieważ totalizator, o którego szkodliwości tyle już napisano, funkcyjonować będzie. Tor piotrkowski jest prawdopodobnie najładniejszy i najkosztowniejszy z prowincyjonalnych torów, co nie przeszkadza wcale, że i wad mu nie brakuje. Tak np. trybuny postawiono we wschodniej jego części—wskutek czego podczas biegów słońce świecić będzie widzom prosto w oczy.

Oprócz tego tor piotrkowski, jako słabo zadarniony i mający podkład gliniasty, wobec tegorocznych upałów jest stanowczo za twardy.

Koni, jak dotąd, przybyło bardzo mało, sądząc jednak z zamówień na stajnie, wyścigi zapowiadają się interesująco. Słyszeliśmy, iż w tygodniu wyścigowym będzie urządzoną na miejscowy cel dobroczynny zabawa sportowa zwana, «gymhaną», w organizacyi której ma przyjąć udział kilku młodych okolicznych obywateli. Myśl ta zasługuje na poparcie i uznanie. Być bowiem może, w ten sposób zwróci się Piotrkowowi przynajmniej w części haracz, jaki niechybnie wpłaci on do kasy totalizatora.

— **Komunikacyja podczas wyścigów konnych.** W dnie wyścigowe: 21, 23, 25 i 27 b. m., na skutek starań prezesa, p. Adama Michalskiego, pomiędzy Łodzią a Piotrkowem uruchomione zostaną specyjalne pociągi spacerowe, które wychodzić będą z Łodzi o godz. 12 w południe i stawać w Piotrkowie o g. 2 m. 35 po poł. Pociąg powrotny do Warszawy i Łodzi będzie wychodzić z Piotrkowa o godz. 7 m. 56 wieczorem.

Prócz tego, pomiędzy miastem a torem wyścigowym kursować będzie omnibus Towarz. Wyścigów Konnych.

— **Teatr.** Dowiadujemy się, że od dnia 18 b. m. w miejscowym teatrze Wodewil artyści teatru Sosnowickiego zamierzają rozpocząć szereg przedstawień na które złożą się przeważnie lekkie komedyje i farsy.

— **Niewesoły objaw.** W «Kuryjerze Sosnowieckim» czytamy co następuje:

«Jadący drogą wiedeńską widzą coraz częściej blizko lub dalej od plantu wypalone lub dymiące jeszcze całe kawały karczowisk, łąk lub lasów.

Upał, wyschnięte trawy, psota, iskra lokomotywy lub nieostrożność—to zwykłe przyczyny tych pożarów, zwłaszcza wobec tak licznego zaludnienia wzdłuż naszej głównej arteryi komunikacyjnej i wyjątkowej suszy tegorocznej. Dymią się pod Łazami pniaki na karczowisku pod lasem, wypalony kawał lasu za Zawierciem, tuż pod Myszkowem dymi się cała płaszczyzna... chłopska własność, powiadają. A po lewej stronie w pewnej odległości od toru, pomiędzy Porajem i Myszkowem, w gminie Koziegłowy, we wsi Lgota pali się cały obszar torfowisk, które stanowią pastwiska i są własnością włościańską. Aby przerwać pożar dostatecznem byłoby rów przekopać, ale tego nie ma kto zrobić. Nie ma? czyżby nie było właściciela?

Spotkany chłop oświadcza:

— A niech się pali—to nie moje, tylko gromadzkie—jakby jednego było, to co inne!

Inni oświadczają to samo, lub podobnie, a nawet zdają się wierzyć w jakąś bajeczną mrzonkę, że po pożarze podadzą prośbę do komisarza i wydzielą im nowe pastwiska z dworskiego lasu.

O biedny, bo głupi kmiotku ze wsi Lgota, przy ciężkiej ziemnej pracy, jako najmita kolejowy, ocierasz pot z czoła, prostujesz członki—a obojętnie patrzysz na dym, unoszący się z gorejącej twojej własności, a to tylko dlatego, że akt w hypotece sporządzono na całą gromadę, a nie na jakiegoś Bartka Osła, Michała Konia lub innego lgockiego wołu».

Smutny to obraz—tem smutniejszy, że ten «głupi kmiotek» w innych warunkach łatwo przerodzić by się mógł w rozumnego kmiotka i pożytecznego obywatela kraju.

— **Objazd dyecezyi** przez J. E. ks. biskupa Stanisława Zdzitowieckiego odbywać się będzie w dalszym ciągu według planu następującego: d. 20 sierpnia zjedzie Jego Ekscelencyja do Rozprzy, gdzie zabawi przez dzień następny. W dniu 22 przypada Mierzyn, 23 Bęczkowice, 24 i 25 Ręczno, 26 odjazd do Bąkowej Góry, gdzie Jego Ekscelencyja zabawi przez cały dzień następny, 28 nad wieczorem przyjazd do Gidel, 29, 30 i 31 sierpnia zabawi ks. biskup w Gidlach, 1 września po mszy przyjeżdża do Pławna, w sobotę d. 3 września pojedzie do parafii Św. Barbary w Częstochowie, gdzie spędzi 4 września, a w d. 5 września ks. biskup uda się na Jasną-Górę.

— **Plan regulacyjny.** Rząd gubernijalny piotrkowski rozpatrywał przedstawione sobie przez naczelników powiatowych do zatwierdzenia plany regulacyjne osad: Wolborza, Sulejowa, Kamińska, Bełchatowa (pow. piotrkowskiego), Nowego-Miasta (pow. rawskiego), Aleksandrowa, Konstantynowa, Tuszyna i Rzgowa (pow. łódzkiego). Opierając się na tem, że do wymienionych osad, na mocy rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego, zastosowane zostały Najwyżej zatwierdzone z dnia 30-go grudnia 1891 r. przepisy budowlane, rząd gubernijalny piotrkowski postanowił przedstawione sobie plany regulacyjne osad zatwierdzić.

— **Kamińsk.** Dnia 6 b. m. o godz. 1 w nocy mieszkańców Kamińska zbudził ogień, który się ukazał w położonej przy ul. Ściegiennej posesyi Józefa Kociniaka. Pożar w krótkim czasie się rozszerzył i w kilka godzin stanęła w ogniu cała ulica Ściegienna. Ale nie dosyć tego. Zaledwie zdołano stłumić pożar przy ul. Ściegiennej, a już nowy ukazał się ogień. Tym razem płonęła posesyja pod № 34. Wkrótce, w szerzącym się z ogromną szybkością ogniu, stanęły ulice: Piotrkowska, Sieradzka, Wieluńska oraz większa część rynku. Spłonął gmach szkoły początkowej, oraz synagoga żydowska. Prócz tego odwieziono do szpitala w Radomsku ciężko poparzonego Naftala Strykowskiego.

Ogółem, według obliczeń urzędowych, zgorzało 72 nieruchomości oszacowanych i zabez-

pieczonych na 55190 rb., oraz na 30000 rb. ruchomości. Około 200 rodzin pogorzelców musiało szukać dachu po wsiach sąsiednich.

Z doraźną pomocą materyjalną pospieszyli: żydzi z Rozprzy, którzy ofiarowali 90 bochenków chleba, żydzi z Radomska—250 bochenków chleba i 3 pudy bułek; Niechcice 58 bochenków chleba, Gorzkowice i letnicy z Kamińska po 50 bochenków chleba, zarządzający fabryką Wojciechów 100 bochenków chleba, A. Śliwakowski piekarz z Kamińska 1/2 puda mąki, wreszcie sędzia Jurkowski 2 pudy 12 funtów mąki. Prócz tego rozdano zebrane na miejscu rb. 17 kop. 32.

Według wszelkich przypuszczeń pożar powstał wskutek podpalenia. Śledztwo w toku.

— **Cała ludność Tuszyna** — czytamy w «Dzien. dla wszystkich» — uskarża się na zły stan studni na rynku w mieście, której rząd gminny dla braku środków nie jest w stanie naprawić. Wszystkie roboty miejskie musiały być wstrzymane z chwilą, gdy Tuszyn został pozbawiony prawa pobierania opłaty od handlarzy, przyjeżdżających na targi. Siódmy już miesiąc, jak miasto niema żadnego(?) dochodu, a potrzeby miejskie rosną w miarę ożywiania się miasteczka.

— **Koncesyję na telefony** w Częstochowie otrzymał p. Bełdowski, który podjął się również, jak o tem donosiliśmy, przeprowadzenia sieci telefonicznej w Piotrkowie. Telefony częstochowskie wprowadzają, według informacyj pism warszawskich, ważne udogodnienie, będą bowiem ze stacyi telegraficznej komunikowały abonentom za 10-kopiejkową opłatą osnowę adresowanych do nich telegramów.

— **Częstochowskie akc. tow. górnicze** osiągnęło w r. 1904 czystego zysku rb. 13,626, z których użyto: na kapitał zapasowy rb. 605, na amortyzacyję rb. 2,496, na wynagrodzenie dla członków zarządu rub. 605, na podatki rub. 400, na kapitał na odszkodowanie robotników rub. 500, na dywidendę rub. 8,000, przeniesiono na r. 1904 rub. 1,017.

— **Tow. akc. przędzalni bawełny, tkalni i bielarni „Zawiercie"** miało w roku 1903 czystego zysku rub. 178,292, z których odpisano na kapitał zapasowy rub. 8,914, wydzielono 5% dywidendę rub. 168,750, a pozostałe rub. 628 przeniesiono na rok 1904.

— **Tow. akc. manufaktury bawełnianej I. K. Poznański w Łodzi** osiągnęło w r. 1903 rub. 1,207,242 czystego zysku, który rozdzielono w sposób następujący: na amortyzacyję rb. 728,671, na kapitał zapasowy rb. 47,857, na 8½% dywidendę rub. 425,000, przeniesiono na r. 1904 rub. 5,713.

— **Kantor pocztowo-telegraficzny** w Będzinie otrzymał temi dniami na imię P. przekaz telegraficzny z Piotrkowa na 1200 rb. Dziwnym zbiegiem okoliczności złożyło się, że adresat zjawił się na poczcie w chwili, gdy telegram schodził z aparatu. Okoliczność ta zwróciła też uwagę urzędników będzińskiego telegrafu, którzy, wstrzymawszy wypłatę wzmiankowanej sumy, zwrócili się (również telegraficznie) o informacyję do Piotrkowa. Jak się okazało, telegram był symulacyjny. Śledztwo w toku.

— **Z Będzina** do komory celnej w Czeladzi przeprowadzona będzie droga szosowa. Nową drogę już wytknięto oraz przystąpiono do budowy nowego mostu na Brynicy.

— **We wsi Gorzkowiczki** (gm. Gorzkowice) d. 1 b. m. 22-letnia służąca Leonarda D. zrodziła nieślubne dziecko płci męzkiej, które usiłowała zadusić, przywaliwszy je w ogrodzie dwoma ciężkiemi kamieniami. Właścicielka wsi, p. P., zobaczywszy D. wychodzącą z ogrodu i powziąwszy podejrzenie, że D. jest po porodzie, udała się do ogrodu, gdzie dziecko żywe jeszcze odnalazła.

— **W Teresinie** (gm. Wadlew) znaleziono ciało zabitego mieszkańca wsi, 42-letniego Gajdę. Śledztwo w toku.

— **W gm. Kluki** we wsi Ojsczywilk 2-letnia Stanisława Szczepańska pozostawiona przez matkę w domu bez dozoru przybliżyła się do pieca i spłonęła.

— **We wsi Czaplinice** (gm. Bełchatów) d. 1 b. m. znaleziono wiszące na drzewie w zaroślach zwłoki 43-letniego Józefa Michalskiego.

— **Na korzyść powodzian** sprzedaliśmy złożone w tym celu w naszej redakcyi: «Geografiję» Z. Nałkowskiej oraz «Historyję literatury polskiej» Brücknera—pierwszą za 1 rb., drugą za 5 rb. (połowa na powodzian); razem więc z tego źródła wpłynęło 3 rub. 50 kop. Pozostał jeszcze do sprzedania «Poradnik dla samouków» (cz. V).

— **Rs. 17**, jako sumę pozostałą przy regulowaniu rachunku za kolacyję przez paru młodych ludzi w restauracyi W. Z., złożone zostało na ręce p. Zofii Stawiskiej, przewodniczącej Komitetu Szwalni Piotrkowskiej przy Towarz. Dobr. na rzecz tejże Szwalni.

— **Proszeni jesteśmy** przez p. Kazimierę Sapińską o zaznaczenie, że składy węgla K. Sapińskiego, bynajmniej na własność p. Szadkowskiego nie przeszły.

— **Do dzisiejszego numeru** «Tygodnia» dołącza się dla wszystkich prenumeratorów ogłoszenie drukarni «Tygodnia».

Z DALSZYCH STRON.

— **Wiejskie Tow. Dobroczynności.** Na posiedzeniu Towarzystwa Rolniczego p. Juljan Gościcki—jak piszą «Echa Płockie i Włocławskie», odczytał w imieniu «Delegacyi Służbowej» referat, w którym zwrócił uwagę na potrzebę zakładania towarzystw dobroczynnych po parafjach lub gminach. Tow. takie w rozwinięciu swej działalności powinny przedewszystkiem zwrócić uwagę na zakładanie przytułków dla służby, która z powodu starości lub niedołężności pracować nie może. Mówca przedstawił smutny często los takich niedołęgów, których praca przyczyniła się nieraz do zbogacenia jednostek. P. Gościcki sam dał dobry przykład, gdyż już poprzednio ofiarował 12 morgów gruntu w swoim majątku Lelice i rb. 600 na założenie takiego przytułku dla podupadłej służby folwarcznej. Jaki weźmie obrót podanie, uczynione ze strony Tow. o założenie takiego przytułku według wskazówek ofiarodawcy, dziś jeszcze niewiadomo, bo niema dotychczas odpowiedzi ze strony władz, w każdym razie zaznaczyć tu należy, że dom na przytułek, który pomieścić może wygodnie 15 starców, został już wybudowany na ofiarowanym gruncie w Lelicach. W dalszym rozwinięciu swej myśli p. Gościcki pragnię wytworzyć w Lelicach Tow. dobroczynności, któreby obejmowało 15 gmin powiatu płockiego. Sama rzecz zyskała uznanie i podanie odpowiednie do władz zostało opatrzone na miejscu podpisami rolników pow. płockiego.

— **Magistrat Płocki** przedsięwziął starania około ułatwienia ludności szczepienia ospy. W tym celu postanowiono trzy razy na tydzień szczepić ospę w lokalu przytułku starców i kalek.

— **Równolegle do doliny Bentkowskiej** w pobliżu Ojcowa, rozciąga się malowniczy wąwóz strumienia Szklarki. W cichem tem dotychczas ustroniu wre obecnie raźna praca górnicza. Obracają się świdry, biją szybki, pompy odprowadzają zbyteczną wodę. Na gruntach włościan wsi Szklary i Jerzmanowice, prowadzone są energiczne poszukiwania w tamecznej formacyi węglowej z pomyślnym skutkiem. Z doliną rzeki Szklarki sąsiadują też grunty wsi Łazy, pod któremi również rozciąga się formacyja węglowa, mianowicie na tak zwanej Leśniczówce i w wąwozie Piórowe Doły.

— **Z Ciechocinka.** Do d. 2 sierpnia lista kuracyjuszów tegorocznych dosięgła 6653 osoby, czyli o 151 osobę mniej niż w roku przeszłym. Wydano kąpieli: solankowych 87582 (w tej liczbie bezpłatnych 23478), borowinowych 10458, kwasowęglowych 3973, elektrycznych 10, świetlnych 34, natrysków 1951, łaźni parowych 1485 i inhalacyj 12244. Ogółem mniej niż w roku ubiegłym o 13132 kąpiele.

— **Od Komitetu Tow. Zachęty Sztuk Pięknych** w Warszawie otrzymujemy następującą odezwę, z prośbą o zamieszczenie:

«W miesiącu Październiku r. b. zamierzoną jest w salonach Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych zbiorowa wystawa dzieł Wojciecha Piechowskiego, na którą złożą się liczne prace jego. Komitet Towarzystwa, pragnąc, ażeby wystawa ta mogła się przedstawić jak najświetniej, zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich posiadaczy prac Wojciecha Piechowskiego o łaskawe udzielenie ich na urządzającą się wystawę. Przyczem, Komitet uprasza ażeby w razie przychylenia się do powyższej prośby, dzieła przeznaczone na tę wystawę były w jaknajbliższym czasie wysłane pod adresem Towarzystwa, Królewska № 17A. Koszta przesyłki w obie strony ponosi Towarzystwo. Osoby w Warszawie zamieszkałe a posiadające prace Piechowskiego zechcą łaskawie zawiadomić Kancelaryję Towarzystwa kiedy mianowicie możnaby przysłać po takowe specyjalnie upoważnionego woźnego Towarzystwa. P. o. Vice Prezesa Towarzystwa *J. Herman*. Sekretarz Komitetu *Fr. Makowski*».

— **Przewodniczący** warszawsko-łódzkiego oddziału sanitarnego «Czerwonego Krzyża» p. Orłowski w liście swoim do «Słowa» warszawskiego donosi o niespodziewanych utrudnieniach, jakie napotkał w swej działalności rzeczony oddział.

— **Sprzedawczyk.** Skompromitowany hazardową grą w karty, której epilog rozegrał się przed kratkami sądowemi w Pile, Jan hr. Bniński jest, jak się okazało, agentem pruskiej komisyi kolonizacyjnej. I cóż na to honorowy obrońca pana Bnińskiego pan Weysenhoff?

— **W Zaborzu** na G. Śląsku, urzędowo zamknięta została czytelnia dla kobiet. Powód do zamknięcia dało znalezienie podczas rewizyi policyjnej «Śpiewnika» ks. Damiotha i dwóch gier towarzyskich, wydanych przez Józefa Chociszewskiego. Sąd oparł swój wyrok na opinii komisarza policyi Madlera, który uznał, że zarówno «Śpiewnik», jak i gry wobec stosunków, panujących na Śląsku «mogłyby podniecać «Prusaków polskich», przeciw Prusakom niemieckim».

Wiadomości ogólne.

— **Drobny kredyt.** Ogłoszone w № 162 «Praw. Wiest.» nowe prawo, tyczące się instytucyi drobnego kredytu ułatwia ich zakładanie oraz zwalnia je od podatków. Zakładanie—na zasadzie ustawy normalnej—zależy obecnie od komitetu gubernijalnego do spraw drobnego kredytu; do ministeryjum winny być skierowywane jedynie te podania, które chcą oprzeć swoją działalność na ustawie specyjalnej (nie normalnej).

Ulgi finansowe polegają na tem, że instytucyje drobnego kredytu są zwolnione od podatku przemysłowego; niezależnie od tego wolne są od stempla wszelkie papiery i podania wychodzące z tych instytucyi do władz, zobowiązania pożyczkowe, kwity depozytowe i udziałowe, wreszcie zobowiązania uczestników co do solidarnej odpowiedzialności. Prócz tego ustawa przewiduje dostarczanie im kapitałów zakładowych z funduszów rządowych, o ile okaże się tego potrzeba i odpowiednie podanie zostanie wniesione.

Instytucyje, o których mowa, korzystają ze skróconej egzekucyi należności, przy pomocy policyi lub władz gminnych.

Wreszcie ważnym jest punkt ustawy, przewidujący tworzenie związków instytucyi drobnego kredytu. Wprawdzie nie wydano jeszcze odpowiednich przepisów, ale Rada Państwa zaleciła ministrowi skarbu, aby zajął się wypracowaniem ich i przedstawieniem do zatwierdzenia prawodawczego. Zanim to nastąpi, związki mogą być tworzone na podstawie istnie-

jących przepisów komitetu ministrów, na przedstawienie ministra skarbu.

— **Rada do spraw górniczych.** «Prawit. Wiestn.» (Nr. 154) ogłasza rozkaz Najwyższy o utworzeniu przy ministeryjum rolnictwa i dóbr państwa rady do spraw górniczych. Rada, pod przewodnictwem ministra, będzie się składała z urzędników departamentu górnictwa, delegatów innych ministeryjów, tudzież pełnomocników zjazdów górniczych; nadto na posiedzenia jej mogą być zapraszani z głosem doradczym inni przedstawiciele przemysłu lub rzeczoznawcy. Zadaniem rady będzie rozstrząsanie środków prowadzących do rozwoju i udoskonalenia górnictwa, wskutek czego będą jej odsyłane do opinii projekty nowych praw, wnioski zjazdów i podania osób prywatnych, dotyczące górnictwa i spraw z niem związanych.

— **Dzień roboczy w biurach prywatnych.** Wkrótce przy ministeryjum skarbu rozpocznie prace swoje umyślna komisyja do roztrzygnięcia sprawy unormowania dnia roboczego w kantorach i biurach prywatnych. Do składu jej, poza przedstawicielami różnych władz, wejdą również delegaci instytucyj kredytowych, handlowych i przemysłowych z różnych miast Rosyi.

— **Odłużenie własności ziemskiej** w Królestwie Polskiem przedstawia się jak następuje: w gub. kaliskiej odłużenie wynosi 47 procent ogólnej przestrzeni, w warszawskiej i płockiej po 45 procent, w kieleckiej 38 procent, w radomskiej i siedleckiej po 37 procent, *w piotrkowskiej 36 procent*, w lubelskiej 35 procent, w łomżyńskiej 26 procent i w suwalskiej 18 procent. Wysokość średniej pożyczki na dziesięcinę wynosi: w gub. warszawskiej 55 rb., w kaliskiej 53 rub., w kieleckiej 51 rb., w lubelskiej 48 rb., w płockiej 45 rb., w suwalskiej 44 rb., *w piotrkowskiej 40 rb.*, w radomskiej 38 rb., w łomżyńskiej 32 rb. i w siedleckiej 29 rub. W gubernijach wewnętrznych Cesarstwa waha się ona od 4—76 rb. na dziesięcinę.

Pożyteczne wydawnictwo.

(za kop. 10).

Jedną z najwybitniejszych cech mieszkańców Królestwa Polskiego—pisze «*Czytelnia dla wszystkich*»— jest nieznajomość praw obowiązujących i brak poczucia prawa. Dość przejść zachodnią granicę Królestwa by spostrzedz ogromną pod tym względem różnicę. Odważyłbym się nawet na twierdzenie, że znajomość i poczucie prawa stanowi jedną z najważniejszych różnic między poznańczykiem i królewiakiem. Tam każdy obywatel, bez względu na poziom swej wiedzy, zna te prawa, które go dotyczą i poczuwa się do obowiązku korzystania z nich, a to poczucie obejmuje nie tylko prawo w kodeksie zawarte, lecz i przepisy zwyczajowe, przez wszystkich przyjęte.

Każdy obywatel w Księztwie wie na co prawo zezwala i, czy w sądzie, czy w urzędzie, radę sobie dać potrafi; wie co wolno, a czego nie wolno robić. Podróżny spotka się tam na każdym kroku z poszanowaniem swoich praw, choćby zwyczajowych tylko. Nikt nie usiądzie na miejscu zajętym przez innego, bo towarzysze podróży objaśnią go że nie można, nikt przy kasie kolejowej czy teatralnej nie będzie się starał gwałtem wtłoczyć przed innemi lub zajść od innej strony, bo każdy rozumie, że w życiu zbiorowem potrzebny jest ład i porządek, że tylko wówczas porządne prowadzenie spraw jest możliwe.

U nas zupełnie inaczej! Począwszy od nieuszanowania najprostszych zasad porządku, skończywszy na nieznajomości praw przysługujących każdemu obywatelowi—różnimy się od naszych sąsiadów zachodnich, różnimy się tem wszystkiem co stanowi zewnętrzną cechę prawdziwie cywilizowanego społeczeństwa. Zabytki dawnej rycerskiej galanteryi, praktykowanej w stosunku do równych urodzeniem, a brezgarniczne barbarzyństwo w stosunku do ludzi innych warstw—oto zachowanie się znacznej części inteligencyi naszej. Członkowie warstw nieoświeconych zaś, gdy wyjdą z obrębu codziennych pełnych swoich stosunków, nie wiedzą jak się poruszyć i grzeszą zbytnią odwagą względem jednych, a zbytnim strachem względem innych.—W pojęciu większości z nas niema praw, a są urzędnicy, nic nie chcemy wiedzieć o prawach; wystarcza nam, że się boimy urzędników.

Różne są powody takiego stanu rzeczy; nie będziemy się tu w nie zagłębiali, bo by nas to za daleko zaprowadziło, zrobiliśmy te uwagi w tym celu jedynie, by uzasadnić potrzebę wykształcenia prawnego wśród wszystkich mieszkańców kraju. Każdy niemiec może za kilkadziesiąt fenigów kupić kodeksy i ustawy różne, każdy też ma łatwość zapoznania się z przepisami prawa, u nas dostęp do praw pisanych mają tylko uczeni prawnicy, a nikt nie pomyślał dotychczas o tem, żeby wiadomości prawne popularyzować i szerokim masom uprzystępnić.

Ze wstydem prawdziwym przyznać trzeba, że choć upłynęło 40 lat od nadania samorządu gminnego, nie mieliśmy taniego, dostępnego dla wszystkich wydania tej ustawy w języku jedynie dostępnym dla wszystkich gminiaków. Dlatego za czyn prawdziwie obywatelski poczytać należy wydawcy, kryjącemu się pod literami F. R., przetłómaczenie i wydanie w języku polskim wyjątków ważniejszych z ustawy samorządu gminnego. Książka ta nosi tytuł: «Główne wyjątki z ustawy samorządu gminnego i przepisy dotyczące: organizacyi i zarządu szkół początkowych w gminach wiejskich, dostawy podwód, utrzymania dróg wiejskich i dozoru nad drogami lądowemi i wodnemi, oraz podatku podymnego i gruntowego». Znajduje się na składzie głównym w księgarni Sikorskiej, Warecka 14.

Nizka cena (10 kop.) za 4 arkusze druku robi książeczkę przystępną dla najmniej zamożnych nawet.—Sądzimy, że powinna się ona znaleźć w rękach każdego gminiaka, który ma prawo udziału w zebraniach gminnych, powinna być nie tylko przeczytana, ale przestudjowana uważnie i gruntownie.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **„Czytelnia dla wszystkich"** drukuje w № 31 artykuł p. J. Gościckiego o «lokalnych spółkach parcelacyjnych», istniejących w zaborze pruskim. Urządzenie tych spółek opiera się na następujących zasadach. Spółka kupuje majątek i staje się jego hipoteczną właścicielką, a następnie odstępuje parcele swym członkom, którzy nie płacą za nie gotówką, lecz wnoszą udziały i opłacają czynsz roczny, którego wysokość zależy od wartości nabytej parceli. Czynsze te stanowią dochód spółki, z którego opłaca ona procenty od pożyczek, a reszta stanowi czysty zysk obracany na spłatę długów. Z chwilą, gdy wszystkie długi zostaną spłacone, spółka rozwiązuje się i każdy kolonista zostaje hipotecznym właścicielem swej osady.

W tym samym numerze p. Skiba widząc w nieopatrznem odrzuceniu przez jedną z gmin płockich zapisu hr. Skarbka (na lekarza przy szpitalu, ochronę, przytułek i t. p.) skutki małego zainteresowania się sprawami gminnemi inteligencyi wiejskiej, czyni gorzkie, ale zasłużone wyrzuty właścicielom folwarków, którzy, z niezbyt licznemi wyjątkami, ograniczają stosunki swoje z gminą do zabiegów około ponoszenia jaknajmniej ciężarów gminnych.

— **„Zorza"** rozesłała swoim czytelnikom, w postaci dodatku bezpłatnego wydane przez p. F. R. «Główne wyjątki—z ustawy samorządu gminnego i przepisy dotyczące: organizacyi i zarządu szkół początkowych w gminach wiejskich i dozoru nad drogami lądowemi i wodnemi, oraz podatku podymnego i gruntowego».

— **„Gazeta Świąteczna"** w № 32 pisze «Jeszcze w sprawie rozcalania wsi i scalania osad, gdy się nie wszyscy na to zgadzają».

— **„Historyi malarstwa"** prof. R. Muthera wyszła część trzecia. Na treść jej złożyły się: «Tryumf zmysłowości we Włoszech», «Majestatyczność i tytaniczność», «Zjednoczenie stylów», «Wenecyja i Hiszpanija w walce przeciw Rzymowi».

— **W „Biblijotece miłośników sceny"** wyszły m. in. «Dzień Św. Zofii» obraz dramatyczny J. Guillenenta, oraz komedyja z francuzkiego: «Niema męża w domu» i «Gapiątko z St. Flour».

— **„Samouczka** polsko-francuzkiego P. v. Reussnera wychodzi wydanie VII.

— **„Tygodnik Polski"** rozesłał swoim prenumeratorom «Zabiegi», sztukę L. Wierusz-Kowalskiej.

DZIAŁALNOŚĆ

Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności

według przesłanego nam z prośbą o zamieszczenie, okólnika przedstawia się jak następuje:

Towarzystwo powstało w r. 1814,—rządzi się obecnie ustawą z d. 22 Lutego 1891 r.. Posiada ono zakłady:

1) 11 dla sierot chłopców i dziewcząt, w których znajduje się wychowańców i wychowanek 643;

2) 4 dla starców i kalek, w których znajduje przytułek 590 osób;

3) 38 ochron, do których uczęszcza rocznie dzieci płci obojga 6932;

4) 4 żłobki, w których przebywa rocznie dzieci płci obojga 272;

5) 28 sal zajęć dla chłopców i dziewcząt, do których uczęszcza rocznie 3402 dzieci;

6) 9 kas groszowych, w których rocznie około 10,000 osób składa swe oszczędności i odbiera je.—Obrót roczny przedstawia sumę 150,000 rub.;

7) 5 kas pożyczkowych cyrkułowych dla ludzi niezamożnych w których rocznie przeciętnie 2000 osób korzysta z kredytu. — Obrót roczny wynosi rubli 100,812;

8) Kasę pożyczkową dla popierania drobnego przemysłu handlu, w której przeciętnie otrzymuje pożyczki 400 osób. Obrót roczny wynosi rub. 85000;

9) 23 czytelnie bezpłatne, w których rocznie około 16500 osób otrzymuje książki do czytania;

10) Przytułek dla rekonwalescentów, w którym rocznie około 2015 osób znajduje pomieszczenie;

11) Ambulatoryjum bezpłatne, w którem udzielana jest pomoc i porada lekarska rocznie około 14000 osobom;

12) 2 kąpiele ludowe, w której rocznie około 68354 osób otrzymuje kąpiele.

13) 3 kuchnie tanie, w których rocznie wydaje się 1194438 obiadów.

14) Oddział rozdawnictwa odzieży, w którym rocznie około 640 osobom biednym bywa wydawana odzież.

15) Oddział wydawania stypendyjów i pomocy pieniężnej kształcącej się młodzieży, w którym rocznie wydaje się na ten cel suma rub. 9992.

16) 22 opieki cyrkułowe, w których rocznie udzielana jest pomoc przeciętnie 28678 osobom.

17) Wydział wyszukiwania pracy, który wynajduje biednym zajęcia. Wydział ten istnieje dopiero około pół roku i dotychczas dał zajęcie 2120 osobom.

18) Oddział obiadów gościnnych, który wydaje rocznie 36500 obiadów.

19) Oddział zupy rumfordzkiej, w którym wydaje się pożywienie rocznie 66000 biednym.

Słowem Towarzystwo ma pod swoją opieką razem różnych zakładów 157.

Władze Towarzystwa są wybierane na trzy lata i składają się z Prezydyjum, Zarządu i 17 wydziałów.

Ilość ogólna członków, pełniących honorowo różne obowiązki dosięga 880, członków zaś opłacających po 7 rub. rocznej składki jest 972.—Liczba ta w stosunku do ludności miasta Warszawy jest zbyt mała i z tej przyczyny uprasza się wszystkich ludzi dobrej woli o zapisywanie się w poczet Członków Towarzystwa opłacających składkę.

Dochody od nieruchomości i procenty od sum wynoszące razem r. 103903 stosownie do zapisów i budżetów Towarzystwa obracane są na cele wyżej wskazane i na utrzymanie wymienionych zakładów; nie wystarczają one jednak, jak dotąd, na pokrycie wszystkich tak licznych i różnorodnych potrzeb Towarzystwa i deficyt w tym roku wynosi rub. 14831, dla tego Towarzystwo zmuszone jest zwracać się ciągle do ofiarności publicznej o pomoc pieniężną.

W obecnej chwili z powodu wojny na Dalekim Wschodzie, Towarzystwo stara się o rozwinięcie działalności swojej w kierunku okazywania jaknajwiększej pomocy biednym a wszczególności pozbawionym pracy, przez wynajdywanie im jej, jak również przez dostarczanie im odzienia i pożywienia. Towarzystwo jednak, mając na swej pieczy tak znaczną ilość zakładów, którym musi byt całoroczny zapewnić, nie jest wstanie, wobec zwiększającej się ciągle biedy w mieście podołać swemi środkami materyjalnemi temu ważnemu zadaniu i z tej przyczyny w imię poczucia obywatelskiego zwraca się z prośbą serdeczną do całego społeczeństwa o pomoc spieszną na chleb dla biednych, wierząc silnie, iż prośba jego znajdzie poparcie ogólne i da rezultat pożądany.

Uprasza się o wnoszenie składek dla biednych na chleb, pod godłem Towarzystwa «Res sacra miser» do kasy Towarzystwa Krakowskie-Przedmieście № 62 od godziny 11 do 1½ pp., lub w Redakcyjach wszystkich pism.

ROZMAITOŚCI.

— **Honoraryja lekarskie.** Wydział Tow. «Samopomocy lekarzy» dla Galicyi, Śląska i Bukowiny rozesłał do wszystkich lekarzy w trzech wymienionych krajach następującą odezwę:

«Od wielu lat wytworzyła się w naszem społeczeństwie niewłaściwa moda płacenia honoraryjów lekarskich w sposób niepraktykowany w żadnym innym zawodzie, a nawet w innych krajach wobec lekarzy już dawno zaniechany. Z małymi bardzo wyjątkami pacyjent, płacący za poradę, stara się wręczyć honoraryjum niepostrzeżenie, zostawiając je ukradkiem, lub wsuwając nieznacznie w rękę przy pożegnaniu, jak gdyby uiszczenie go było czemś ubliżającem, lub rodzajem napiwku, a nie zapłatą, zarobioną uczciwie i słusznie się należącą za pracę. Takie płacenie honoraryjum w «sekrecie» ubliża w wysokim stopniu powadze lekarza, a nadto daje nieraz niesumiennemu pacyjentowi sposobność do wyzysku.—Wobec tego, na żądanie bardzo wielu lekarzy, wydział Towarzystwa Samopomocy zwraca się do ogółu kolegów z usilną prośbą, «aby pobieraniu w ten sposób honoraryjów z całą stanowczością przeciw-

działali» i zaleca umieszczenie odezwy tej na widocznem miejscu w poczekalniach lekarzy.

Prezes: *Prof. dr. H. Jordan.*
Sekretarz jeneralny: *dr. Langie.*

— **Najlepiej wynagradzane nauczycielki.** Najwyższe honoraryjum, jako nauczycielka prywatna, pobiera miss Beatrycza Bend, umówiona na cztery lata do dzieci amerykańskiego milijonera Willam Whitney. Pobiera ona 4000 ft. szterl. (około 40000 rb.) rocznie, sama nie uczy, lecz tylko nadaje kierunek studjom i towarzyszy swoim wychowańcom na spacery i przejażdżki.

Miss Harriet, pełniąca obowiązki nauczycielki przy dzieciach wdowy po milijonerze, pani Knox, pobiera 2000 ft. szterl. i zobowiązała się nie opuścić jej przez lat 10, dopóki dzieci nie wyrosną, poczem otrzyma jednorazowo 20,000 ft.

Miss Katarzyna White jest opiekunką i nauczycielką cztero-letniego sieroty, spadkobiercy 20 milijonów dolarów. Pobiera 1500 ft. szterl., a po jego dojściu do lat 12, jeżeli na tem stanowisku wytrwa, otrzyma 15,000 ft.

— **Ze stosunków szkolnych.** Zarząd jednej z warszawskich szkół prywatnych realnych z prawami rządowemi, do wykładów jednego z przedmiotów zaprosił profesora uniwersytetu. Profesor propozycyję przyjął, okazało się jednak, iż objąć stanowiska nie może, brak mu bowiem świadectwa na nauczyciela gimnazyjum. Dopiero po załatwieniu tej formalności, profesor uniwersytetu uzyskał możność wykładania w rzeczonej szkole realnej.

— **Wywóz jabłek.** Według wykazu statystycznego, ogólna ilość wymienionego owocu w r. z. z Ameryki wyniosła 60,064,000 barelów. Z liczby tej na Kanadę przypada 13,450,000 bar. reszta na pojedyńcze Stany północno-amerykańskie. Z Czech, po rzece Labie, wywieziono 90,697 cnt. m. Z Francyi do Anglii świeżego owocu wywieziono w ogólnej sumie za 34,000,000 fr. Oprócz tego za 5,000,000 fr. owocu suszonego. Z Serbii wywieziono za 2,559,560 koron świeżego owocu.

— **„Szimoze".** «Szimoze»?—to nowy dynamit, nowy melinit, to najstraszniejszy dynamit i melinit. Granaty i szrapnele japońskie, napełniane tą nową siłą wybuchową, działają podobno strasznie, straszniej, niż wszystkie, jakie są używane w armijach europejskich.

«Szimoze» nazywa się nowy środek wybuchowy od nazwiska wynalazcy, japońskiego uczonego, który zarazem służy w japońskiej armii. Granat napełniony «Szimozą» pęka—jak opowiadają świadkowie naoczni—na większą liczbę cząsteczek, niż napełniony znanemi w Europie materyjami wybuchowemi, a przytem każda cząsteczka uderza z większą siłą, niż przy pociskach używanych przez armije europejskie. Również silniej działają szrapnele z «Szimozą».

Właściwością pocisków napełnionych «Szimozą» jest między innemi to, że gdy są w locie, wystarczy najlżejszy opór, aby eksplodowały. Wybuchają też one w jednej chwili w zetknięciu z wodą. Gazów trujących nie wydzielają. O ile silniejszym jest granat napełniony «Szimozą», od granatu z zazwyczaj używaną siłą wybuchową, okazało się z próby dokonanej przez japończyków jeszcze w czasie pokoju. Strzelili oni zwykłym granatem do ściany pancerza, której grubość odpowiadała ścianie pancernej krążownika, a nabój ten uczynił w niej otwór o średnicy zaledwie 6-ciu cali. Z tej samej zaś odległości na tę samą ścianę puszczony granat z «Szimozą» uczynił otwór o średnicy aż 3 stóp. Różnica siły kolosalna.

Zanim japończycy nowy ten środek wybuchowy wprowadzili do swojej armii, próbowali go niestrudzenie. Ostrożność ich, między innemi, sięgała tak daleko, że aby się przekonać, czy nowa siła nie ulega może rozkładowi w wielkich gorącach lub w wielkich chłodach, wozili «Szimozę» dla prób i do kraju lodów i nad równik.

Dr. Szimoze — jak donosi «Shanghai-Times» — miał w tych dniach w Tokio publiczny wykład o nowej sile. Między innemi miał oświadczyć uczony, że «Szimozę» można uderzać młotem bez obawy, można rzucać na ziemię, nawet zapalać, a nie wybuchnie. Aby eskplodowała, potrzeba dodać do niej jeszcze szczyptę pewnej ingredyencyi, ale jakiej, nie może powiedzieć... Naturalnie, nie może powiedzieć i nie powie za milijony. Japończycy umieją zachowywać tajemnice, zwłaszcza te, których posiadanie daje korzyść ich ojczyźnie.

— **Spirytus w kawałkach.** Nazwą tą oznaczają w handlu niewielkie, około 1 sześc. centymetra, kawałki białawe, nieco wilgotne, zawierające na 1 kilogrm, jeden (lub nieco więcej) litr denaturalizowanego alkoholu lub spirytusu drzewnego. Palą się one płomieniem, podobnie jak spirytus. Podstawową substancyją tych kawałków jest wata lub mydło. Wydajność ciepła spirytusu w kawałkach jest następująca: 44 gramami mydła spirytusowego można zagotować litr wody w ciągu 9 minut. W naszych składach aptecznych sprzedają spirytus w kawałkach z fabryki Repmana (gubernija kostromska) w puszkach, zawierających około 200 kawałków. Spirytus w kawałkach z łatwością można przewozić lub nosić z sobą w puszkach lub naczyniach, używać go można bez żadnej lampki. Z tych powodów produkt ten jest nieoceniony wczasie pochodu wojsk, wycieczek, polowań etc.

— **Kit do okien.** Zamiast kitu, powszechnie używanego przy szkleniu okien, który pęka i od ramy odskakuje, zaleca się używać dziegciu, wyrabianego z węgla kamiennego, ugniecionego z cementem. Kit taki nigdy nie pęka i dobrze trzyma się drzewa.

— **Sterylizacyję ziemi** zaprowadzono od pewnego czasu przy kulturach pod szkłem w St. Zjednoczonych Ameryki półn. Sterylizacyja ta polega na wpuszczaniu pary do ziemi. Amerykanie urządzają w zagonach kanaliki z rurek glinianych (dreny), które łączą dziurkowanemi cienkiemi rurkami z kotłem parowym. W ziemi, przez rozgrzanie jej, niszczeją wszelkie organizmy, a pierwiastki mineralne łatwiej ulegają rozkładowi. Manipulacyja ta zastępuje zmianę zużytej ziemi na zagonach.

— **Głos aresztanta.** Dzienniki niemieckie donoszą, że w kołach policyjnych prowadzone są obecnie starania o wprowadzenie nowego czynnika technicznego do śledztwa, mianowicie utrwalania przez fonograf zeznań przesłuchiwanych więźniów. Jak wiadomo, obwinieni, a często i świadkowie, twierdzą na rozprawie sądowej, że zeznania ich w śledztwie mylnie zapisano, przekręcono, uzupełniono i t. p. Taktyka ta przeszkadza niezmiernie wymiarowi sprawiedliwości, powoduje opóźnienia i utrudnienia. Zapobiedz by temu można całkowicie, gdyby przysłuchiwany zeznawał przed urzędnikiem policyjnym, lub sędzią śledczym, mającym nastawiony fonograf. Płytka głosowa byłaby wówczas dokumentem, którego wagi obalić nie byłby w stanie nawet najzręczniejszy oskarżony.

— **Pomnik wojny.** Nadzwyczaj charakterystyczny spór—pisze «Ruś»—wiodą obecnie gazety japońskie na temat: Czem upamiętnić wojnę rosyjsko-japońską? Były głosy za wzniesieniem posągu Bellony, lecz dla większości japończyków pomnik w tej formie, w jakiej to pojmuje Europa. jest rzeczą niezrozumiałą. Każda gazeta proponowała co innego, lecz spór załagodził najpoważniejszy organ polityczno-ekonomiczny «Ocean Spokojny». «Być może, pisze, czytelnikom naszym wyda się oryginalnem, iż podjęliśmy sprawę uwiecznienia wojny na długo przed jej zakończeniem? Przecież niewiadomo, na którą stronę przechyli się szala zwycięztwa. Co się tyczy nas, nie wątpimy, że my zwyciężymy. Lecz nawet w razie, gdyby pobili nas rosyjanie, czyż nie mamy wznieść pomnika na pamiątkę tak sławnych czynów, których dokonaliśmy i jeszcze dokonamy? Zasłużyliśmy już na pomnik i dysputy na temat, jakim on być powinien, są w najwyższym stopniu na czasie. Pomnik, o ileśmy wyrozumieli życzenie ogólne, powinien odpowiadać następującym pięciu warunkom. Powinna to być rzecz: 1) wiecznotrwała, 2) społeczna, 3) praktyczna, 4) niedroga, 5) wzniosła. Ztąd i zowąd posypały się przeróżne projekty: urządzić biblijotekę, powołać do życia komitet, któryby się zajął projektem nawodniania pól, zbudować most, założyć szkołę handlową lub przytułek, wznieść latarnię morską itd. Każdy proponuje to, co jest najdogodniejsze dla miejscowości którą zamieszkuje. Proponowane były także pomniki, jak bramy tryumfalne i obeliski, które, zdaniem naszem, nietylko nie są nam potrzebne, lecz wprost szkodliwe dla społeczeństwa, świadcząc o jego pomysłowości i zamiłowaniu do szychu. Większa część projektów upada sama przez się, ponieważ obecne położenie ekonomiczne naszego kraju nie pozwala nam na zbyt wielkie wydatki. Ale wydatki te są niepotrzebne. Projektujemy pomnik rozumny, tani, odznaczający się prostotą i godny naszej sławy. Zasadźcie duży obszar ziemi młodemi płonkami drzew wiśniowych. Niech wyrośnie las... Niechaj owoce tych drzew idą wyłącznie na cele szlachetne i niechaj szmer ich liści mówi nam nieustannie o naszej sławie, kwiat zaś drzew—niechaj przypomina każdemu sercu tysiące poległych za ojczyznę rodaków».

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 2 września w m. Częstochowie przy ulicy Siedem-Kamienic w sklepie domu pod № 468 na sprzedaż, in plus, obrazów; do licytacyi stawać mogą tylko chrześcijanie.

— 29 sierpnia we wsi Soborzyce w pow. Radomskowskim na sprzedaż domu i stodoły do rozebrania. od sumy 90 rb. in plus.

— 29 sierpnia w magistracie m. Piotrkowa na budowę budki do sprzedaży wody sodowej w ogrodzie przy stacyi drogi żelaznej, od sumy 441 r. 67 k. (in minus).

— 5 września w magistracie m. Będzina na 3-ch-letnie oczyszczanie i dezynfekcyję miejsc ustępowych przy areszcie policyjnym, od sumy rocznej 103 rb. (in minus).

— 22 sierpnia w izbie skarbowej w Piotrkowie na budowę mieszkania dla straży pogranicznej w gminie Węgłowice w pow. Częstochowskim, od sumy 11884 r. 96 k.

— 29 sierpnia w Dąbrowie górniczej na kopalni «Jan», na sprzedaż koni, małych wagonów, bryczek, powozu, węgla, desek, drutu, żelaza, kasy ogniotrwałej od sumy 3756 rb. 47 kop.

— 31 Sierpnia w magistracie m. Łodzi na 3-ch letnią dzierzawę 4 miejsc pod budki do wody sodowej.

— 30 sierpnia w magistracie m. Łodzi na 3-ch letnią dzierżawę 27 działków ziemi.

— 18 sierpnia w m. Piotrkowie na placu jarmarcznym końskim przy Alei Aleksandryjskiej, w stajni oznaczonej №№ 64 i 65, na sprzedaż koni, uprzęży, mebli i t. d. od sumy 408 rb.

NADESŁANE.

Szanowny Panie Redaktorze! Ze zdziwieniem wyczytałam, jakoby składy węgli, dawniej mego męża, przeszły na własność jakiegoś p. Szadkowskiego: otóż oświadczam, że Sz. Pana Redaktora nieuczciwie wprowadzono w błąd, bowiem jak od lat 23-ch tak i nadal prowadzić będę składy węgli w nieobecności męża mego z tą samą co dotąd sumiennością bez obałamucania opinii publicznej za pośrednictwem tak Sz. Organu, co zaznaczając, kreślę się z głębokiem szacunkiem.

(1—1) ***Kazimiera Sapińska.***

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małemi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materjałów aptecznych.

Skład główny na Rossję. Apteka na Wielkiej Ochcie. Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladownictwa. Żądać wyraźnie „Hematogenu **D-ra Hommela**". Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

(52—40)

49 (3—1)

15-ty JARMARK JESIENNY

w mieście gubernijalnem PIOTRKOWIE

NA KONIE, INWENTARZ, NARZĘDZIA ROLNICZE, POWOZY, BRYCZKI, UPRZĄŻ i t. p.

rozpocznie się w dniu 12 Września 1904 r., t. j. w Poniedziałek.

Droga Żelazna Warsz.-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że w dniu 25 Października (7 Listopada) r. b. oraz dni następnych, na mocy artykułów 40 i 90 Ustawy Ogólnej Dróg Rosyjskich, odbędzie się **sprzedaż przez publiczną licytacyję:** bagażów i towarów, które przybyły do stacyi przeznaczenia do dnia 18 (31) Maja r. b. włącznie, a nie zostały odebrane przez odbiorców; również sprzedawane będą i przedmioty zagubione przez pasażerów.

Wykaz szczegółowy wszystkich, zakwalifikowanych na sprzedaż towarów i przedmiotów z wymienieniem dat i stacyj, na których odbędzie się licytacyja, ogłoszony zostanie w №№ 54, 56 i 56 «Warszawskich Gubernskich Wiedomostiej».

Nadto ogłoszenia, obejmujące wyżej pomienione szczegóły, wywieszone będą na wszystkich stacyjach wysłania i przybycia towarów, przeznaczonych na licytacyję. 41 (3—3)

Kto chce dużo pieniędzy?

miesięcznie aż do 400 rubli zarobić bez ryzyka, a uczciwie, zechce przysłać natychmiast swój adres pod: E. 47 A. Heilmann, Nürnberg Färtherstrasse 78. (52—11)

Chciałbym wziąść w dzierżawę **polowanie** w majątku ziemskim.

Adres: T. Dębski Piotrków ulica Bankowa № 1. 43 (2—2)

W SZKOLE PRYWATNEJ

HALINY JAROSZEWSKIEJ

ul. Moskiewska, dom WW. Stronczyńskich

lekcyje zaczną się **3 września.**

53 (3—1)

Sanatogen

Środek wzmacniający nerwy i zasilający organizm u dorosłych i dzieci.

Prawdziwy tylko **Bauera i S^ki^** w opakowaniu rosyjskiem.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Broszury na żądanie bezpłatnie.

S. Karczewski, Warszawa, Nowo-Senatorska 4.

(4—3) 30.

Nowootworzona w Warszawie SZKOŁA TECHNICZNA przez A. ŁAGUNĘ i E. CHAWRAJEWICZA, inż. z 4-ma oddziałami: mechanicznym, chemicznym, budowlanym i młynarskim, z 2-u klasową szkołą przygotowawczą i internatem przyjmuje podania. Ś-to Krzyska № 25. (18644) 6 (10—2—5)

Najlepszy środek kosmetyczny

nadający cerze świeżość i czystość

Źródło piękności



Patent w Anglii

Créme CAZIMI

Metamorphosa

przeciwko PIEGOM.

Dowodem **autentyczności** środka przeciw **piegom** jest podpis *Cazimi* i dołączony do każdego słoika rysunek „**ŻRÓDŁO PIĘKNOŚCI.**" **Bez podpisu** *Cazimi* **i rysunku** zatwierdzonego przez Depart. Handlu i Manuf. za № **4683**—

FALSYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz. perfumer. i aptekach.

17141 (7—7)

Księgarnia J. FISZERA Nowy-Świat 9, w Warszawie zaleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych, bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

Samouczek

- **Polsko-Niemiecki** kurs wstępny **(Elementarz)** po kop. 5, 12, 24 i 40; —kurs I-y kop. 80, —kurs II-gi rb. 1.60.
- **Rusko-Niemiecki** po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.
- **Polsko-Francuzki** kurs I-y kop. 1.20—kurs II-gi kop. 3.20.
- **Gramatyka Polsko - Francuzka** kop. 1.20.
- **Polsko-Angielski** kurs I-y k. 75 -kurs II-gi k. 1.20.
- **Polsko - Ruski. Elementarz** po kop. 5, 12, 24 i 40;—kurs I-y k. 1.40;— kurs II-gi k. 1.80.

(30—20)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń"

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 25 powieści p. t. «T A J E M N I C A».

Siedmioklasowe Szkoły Handlowe w Pabijanicach

pozostające pod zarządem Ministeryjum Skarbu.

7-o kl. Szkoła Handlowa	7-o kl. Szkoła Handlowa
ŻEŃSKA	**MĘZKA**
istniejąca od r. 1899.	istniejąca od r. 1898.

Egzamina wstępne do wszystkich klas: po wakacyjach d. 31 sierpnia i 1 września n. st. (14—12)

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

Piotrków, d. 14 (1) Sierpnia 1904 r.

DODATEK

DO № 33 „TYGODNIA” PIOTRKOWSKIEGO.

Petersburg, 12. *(T. A. R.)*—Biuletyn. Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna dnia 30 lipca (12 sierpnia) o godzinie 1 m. 15 po południu szczęśliwie powiła syna Następcę Cesarzewicza i Wielkiego Księcia, któremu na modlitwie dano imię Aleksy. Stan zdrowia Jej Cesarskiej Mości i Wysokonowonarodzonego zupełnie zadowalający.

Podpisali: Lejb-akuszer Dr. Ott.

Lejb-chirurg Jego Cesarskiej Mości Hirsz.

Peterhof d. 30 lipca 1904 r.

NAJWYŻSZY MANIFEST.

Z Bożej łaski

MY, MIKOŁAJ II,

Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski, Król Polski, Wielki Książe Finlandzki itd. itd. itd.

Ogłaszamy wszystkim Naszym wiernym poddanym:

Dnia 30-go lipca Najukochańsza Małżonka Nasza Jej Cesarska Mość Cesarzowa Aleksandra Teodorówna szczęśliwie powiła Nam Syna, któremu nadano imię Aleksy.

Przyjmując radosne to zdarzenie jako oznakę łaski Bożej, spływającej na Nas i Państwo Nasze, wznosimy łącznie z wiernymi Naszymi poddanymi gorące modły do Wszechmocnego o szczęśliwe wzrastanie i rozwijanie się Naszego pierworodnego Syna, powołanego na Następcę powierzonego Nam przez Boga państwa i wielkiej Naszej służby.

Manifestem z dnia 28 czerwca 1899 r. powołaliśmy Najukochańszego Brata Naszego, Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza, do Następstwa po Nas do chwili urodzenia się Nam Syna. Od dzisiaj, na mocy zasadniczych praw państwowych Cesarstwa, Synowi Naszemu Aleksemu przynależy wysoka godność i tytuł Następcy Cesarzewicza ze wszystkiemi związanemi z nim prawami.

Dan w Peterhowie dnia 30 lipca roku od Narodzenia Chrystusa tysiąc dziewięćsetnego czwartego, a panowania Naszego dziesiątego».

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano

«MIKOŁAJ».

(Ag. Tel. Ross.)

Petersburg, 14. *(T. A. R.).* — Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna mianowana szefem 15-go Aleksandryjskiego pułku dragonów. — Następca Tronu Cesarzewicz, Wielki Książe Aleksy Mikołajewicz, mianowany został szefem pułków: lejb-gwardyi Finlandzkiego, 51 pieszego Litewskiego i 12 Wschodnio-sybirskiego strzelców. Zaliczony do wszystkich pułków i oddzielnych części gwardyi, których szefem jest Najjaśniejszy Pan, oraz do kawaler-gwardyjskiego lejb-gwardyi kirasyjerskiego pułku Jej Cesarskiej Mości, do lejb-gwardyi ułańskiego pułku Jej Cesarskiej Mości i do 13 lejb-grenadyjerskiego pułku Erywańskiego.

„Warsz. Dniew.“ zamieścił następujący artykuł:

«Narodziny Syna w rodzinie — jest to wielka radość, narodziny zaś Syna-Następcy w Rodzinie Monarszej — radość to dla każdej rodziny rosyjskiej, dla każdego poddanego, wiernego odwiecznym tradycyjom państwowości rosyjskiej, słowem jest to niepowszednia radość dla całego narodu rosyjskiego.

Syn—jest uciechą rodziców, Dziecię zaś Monarsze, nad którego kolebką wznoszą się teraz modły całego narodu, zjawiło się jako pociecha, nietylko dla Monarchy, lecz i dla całego narodu, w chwilach burzy klęskowej, a salwy radosne, które obwieściły Stolicy Jego narodziny, odbiły się echem entuzyjastycznem wszędzie, gdzie silną jest miłość dla Monarchy i Rosyi... Salwy te doszły i tam, gdzie grzmią obecnie salwy bojowe, i, jak jasny promień słońca w lecie wesoło przedziera się przez ciemno-granatowe chmury w czasie burzy, tak samo wieść o Następcy wprowadza ciepły radosny błysk w znużone serca bojowników, rozpromieni uśmiechem ich zasępione oblicza, wleje w nich nowy zapał i energię...

Cała Rosyja złączyła się w jednem pobożnem życzeniu, niechaj pozwoli Bóg Dziecięciu Monarszemu rosnąć w chwale Przodków, którzy doprowadzili do potęgi Rosyję, niechaj wzrasta On w mądrości i bojaźni Bożej, na pociechę Rodzicom, na obronę Cerkwi Prawosławnej, na chwałę Ojczyźnie.»

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

— Czyż żądania robotników bywają kiedy uzasadnione? Ci ludzie mają tylko jeden program: minimum pracy a maximum zapłaty!

— Ależ to tak jak wszyscy, — rzekł spokojnie Marceli.

— Ach, panie! To słowa ich przywódców! Niechże pan takich rzeczy nie mówi.

— Dlaczego?

— Bo przy teoryjach filantropijnych i popuszczaniu cugli, wkrótce przestalibyśmy rządzić w naszej fabryce, wyrzuconoby nas z niej!..

Marceli spojrzał poważnie na dyrektora i odparł:

— Jestem wprost przeciwnego zdania. Sądzę, że gdyby się robotników traktowało jako wspólników, praca ich byłaby sumienniejsza, a karność większa... Istnieje wielkie nieporozumienie między kapitałem a pracą, które wrogo odnoszą się do siebie, wtedy gdy powinny iść ze sobą ręka w rękę, jak sprzymierzeńcy...

— To socyjalizm!

— Nie, to tylko poprostu kooperacyja.

— A czy pan wie, — rzekł Cardez, spoglądając szydersko na Marcelego, — jaka jest istotna przyczyna niezadowolenia farbiarzy?

— Istotna przyczyna? Więc ujawnione przez nich pretensyje są tylko pozorem?

— Naturalnie. Ci robotnicy, których los pana interesuje, nigdy nie powiedzą tego co myślą... Otóż, farbiarze na swoich potajemnych schadzkach, wyrzekają na pańskie wynalazki, pańskie nowe sposoby farbowania są powodem ich niezadowolenia!

W tym samym czasie hrabia Cezary Agostini przybył do willi nad wąwozem, i przeszedłszy ogródek, wchodził do saloniku na parterze, gdzie młoda pani w żałobie, leżąc na szezlongu, przerzucała z roztargnieniem jakiś romans. Nie była to już owa melancholijna i nieśmiała wdowa napotkana w lesie. Uczesanie piętrzące się nad czołem podnosiło dumę jej delikatnego profilu. Spojrzenie było śmiałe i stanowcze, usta uśmiechnięte. Na odgłos kroków Cezarego, rzuciła książkę, zerwała się z szezlongu i zawołała tonem radosnym:

— Cóż, caro mio, powróciłeś? Zadowolony jesteś ze swego poselstwa?

— Jaknajzupełniej. Widziałem naszego gołąbka Sam wyciąga ku nam skrzydełka. Nie wiele ci chwały przysporzy oskubanie tego chłopca, Zofio!

Zaśmiała się.

— Obejdę się bez chwały. Powodzenie mi wystarczy. Zatem, zastałeś grunt dobrze przygotowany?

— Zdaje mi się, że w okolicy brak wszelkich rozrywek, i że twoje pojawienie się w lesie wywarło już wrażenie na Marcelim.

— Przyjdzie więc?

— Nie później jak jutro... Zapowiedziałem mu że wyjeżdżam... Będziesz więc miała wolne pole dla swoich ćwiczeń. Uwińże mi się gładko z tym interesem... Należy ci się odwet...

— E! mój drogi, za pierwszym razem głupi upór Hansa zepsuł wszystko. Gdyby mi był pozostawił swobodę działania, generał byłby mi ofiarował

swoje tajemnice na srebrnej tacy i na klęczkach... Hans naglił z tem wszystkiem i wzbudził nieufność starego Trémonta. Głupia awantura, w której nasz przyjaciel utracił rękę, a my wszyscy mogliśmy być pociągnięci do odpowiedzialności! A co jest najbardziej drażniące to to, że generał powiedział Hansowi, pokazując mu ową stalową skrzynkę... piękną skrzynkę od Ficheta, z jednym z tych cudownych zamków, tak skomplikowanych a nie służących do niczego: «Patrz, mój drogi, niepodobna tego otworzyć bez mego pozwolenia... Tu są wszystkie moje tajemnice... Byle podnieść to wieczko, a znalazłyby się formuły wszystkich moich wynalazków... Chodzi tylko o sposób podnoszenia go... Możnaby przypłacić to życiem...» I prawdę mówił stary Tremont! Zrobił on był ze swojej skrzynki rodzaj bomby... Należało umieć obchodzić się z nią... Hans to zrozumiał... A do tego musiał się kryć... Wychodził on zwykle przez ostrożność na ganek i tam ćwiczył się w otwieraniu zamka tego stalowego pudła... Ach! caro mio, kiedy wybuch nastąpił, ziemia drżała... Ja byłam w powozie, już w Paryżu... Wstrząśnienie było tak silne, że szyby w powozie zabrzęczały... Pomyślałam sobie: otóż mój Hans rozbił gdzieś to wszystko... I nie wiedziałam, że tak dobrze zgadłam... Dom został zniszczony... Hans, otworzywszy zamek skrzynki, odszedł o dwadzieścia metrów, położył się na ziemi, za drzewem, i pociągnął sznurkiem wieko, obawiając się, i słusznie, jakiegoś dyjabelstwa, ale i tak niepodobna zrozumieć jak to się stało, że nie został rozbity na miazgę...

— Mnóstwo pajęczyn, niemało flaszek pobitych i kadzie z rozmaitemi farbami, w których mokła wełna...

— A nic podobnego do fabrykatów, o które nam chodzi?

— Nic zupełnie. Muszę jednak dodać, że w jednym z pokoi pawilonu nasz młodzieniec ostrzegł mnie, bym nie dotykał się flakonów rozstawionych na stole, mogłoby to bowiem, jak twierdził, spowodować katastrofę... Tam zapewne przechowuje owe produkta. W pokoju sąsiednim niema nic podejrzanego. Powiedział mi: tu możesz pan palić papierosy, tu niema niebezpieczeństwa...

— Dobrze o tem wiedzieć.

— Myślisz go odwiedzić?

— Myślę o wszystkiem. Czyż można kiedy przewidzieć, jakich sposobów wykonania trzeba będzie się chwycić? Mądrość polega na tem, aby ich mieć dużo i nie dać się zaskoczyć niespodziewanie. Zobowiązałam się do tego, że formuły generała de Trémont zdobędę. Dla mnie to nietylko interes pieniężny, ale i kwestyja miłości własnej. Czego raz się podejmę, to muszę przeprowadzić, inaczej, wartość moja, w oczach naszych przyjaciół za granicą, spadłaby do zera, a wiesz, jakie znaczenie ma dla mnie ich poparcie. Dopóki tam posiadam wpływy, baron Grodsko będzie się trzymał zdaleka i pozostawi mię w spokoju, ale niechże te wpływy utracę, a Bóg wie do jakiego obrachunku pociągnie mnie!..

Cezary zdumiony spojrzał na młodą kobietę.

— Cóż to? jesteś nieomal wzruszona!.. Więc się boisz tego człowieka?

— A osły!

Mrukliwą twarz Cardeza rozjaśnił wyraz tryumfu.

— Nie mówiłem panu? Nie znają jeszcze tych sposobów, a utrzymują już, że one mają na celu uproszczenie fabrykacyi, że zatem dążą do pozbycia się robotników... I podmawiają do strejku, by wytargować ustępstwa co do pracy i co do zapłaty...

— Złych mają doradców. Trzebaby im tylko wytłómaczyć te rzeczy, aby je zrozumieli. Wtedy przekonaliby się że udoskonalenie fabrykacyi, które chcę zaprowadzić, nie szkodę, ale korzyść by im przyniosło...

— Nie uwierzą w to nigdy.

— A jeśli im tego dowiodę?

— Przywódcy dowiodą im czegoś wprost przeciwnego.

— Któż ich podburza?

— Belgowie...

— To wyrzuć ich pan!

— O! Byłaby to wielka nieostrożność! Lepiej czekać cierpliwie, układać się i starać doprowadzić do porozumienia... To są ludzie którzy niech tylko wypiją jeden kieliszek za wiele, gotowi się posunąć do wszelkiej ostateczności... Przeszłego roku jeden z nich rzucił się z nożem na dozorcę i poranił go dość niebezpiecznie... Do roboty są wyborni, ale pozatem awanturnicy. Zresztą, nie jest to sprawa nagląca, trzeba tylko pilnie nad nią czuwać... A teraz, jeżeli pan chce zgromadzić robotników i mówić do nich, zobaczy pan, co się da zrobić...

Mówiąc to, śmiał się szydersko. Marceli doskonale rozumiał, że dyrektor dumny ze swego doświadczenia, musiał sobie myśleć: Poprobujno młokosie otrzeć się o to bydło, a dopiero je poznasz. Przemów pięknie, aby ich przekonać, że to dla nich korzyść prawdziwa pracować posłusznie po to, abyś ty przy końcu roku miał piękne zyski, gdy oni ledwie będą mogli związać koniec z końcem. Poprobuj zdobyć ich uznanie. Chyba, że darujesz im swoją fabrykę, z kapitałem obrotowym w dodatku, a może jeszcze i z zabezpieczeniem dywidendy; inaczej ich nie zadowolisz!

Marceli nie chciał prowadzić dalszej dysputy z Cardezem. Zdecydował, iż nie należy osłabiać powagi dyrektora w chwili przesilenia. Postanowił też popierać go z całej mocy, aby zapobiedz przewidywanym trudnościom.

— Możesz pan być pewny, panie Cardez, szczerego poparcia z mej strony. Może być, że odmienne mamy zapatrywania co do sposobu regulowania kwestyj robotniczych. Ale kiedy dom stoi w ogniu, nie czas spierać się o system pomp, jakiego należy użyć dla ugaszenia pożaru. Najlepiej posiłkować się temi, które się ma pod ręką. Czyń-że pan, co uznasz za stosowne. Czy uprzedziłeś pan mego ojca?

— Nie. Nie mam zwyczaju dokuczać tym panom opowiadaniem o kłopotach fabrycznych. Będzie na to czas, jeżeli położenie się pogorszy.

— Bardzo dobrze! Czekajmy zatem.

— Ale skoro zamek skrzynki był otwarty, jakże nastąpił wybuch?

— Nastąpił dopiero przy podniesieniu wieka. Może skrzynka się przewróciła? Była ona jednakże bardzo ciężka... Może należało ją ustawić w jakiś szczególniejszy sposób, aby przy otwieraniu uniknąć wybuchu? A może był tam urządzony ruch zegarowy, odpowiednio zastosowany? Niewiadomo. To tylko pewne, że w jednej sekundzie, skrzynka, formuły, prochy, dom, ręka Hansa i nasze nadzieje, wszystko zostało stracone! Trzeba była niesłychanej energii naszego przyjaciela, aby się wymknąć przed zbiegającymi się ze wszystkich stron ludźmi... I wierzaj mi, dopóki się nie upewniłam, że on jest w bezpiecznem schronieniu, ogarnął mnie niepokój.

— Ach! Ty masz głowę, Zofio, i jesteś naprawdę odważna i zręczna... Teraz chodzi o powetowanie tamtej klęski i skuteczne uwikłanie młodego głupca.

— To już moja rzecz... On mi się wydaje miłym chłopcem...

— Tak sobie. Tylko się w nim nie zakochaj.

Zaśmiała się.

— Mam ja co innego do roboty... A wreszcie czyż to tak łatwo z tobą rywalizować?

Piękny włoch pokiwał głową.

— Z ciebie taka dziwna kobieta, Zofio. Czyż nie najbardziej nęci cię to, co jest najtrudniejsze?

— Scena zazdrości, Cezary, między nami?— rzekła Zofia z ironicznym wyrzutem.—Czyż nie zna-

my się na tyle, aby obojętnemi były nam nasze wady i zalety? Czy ja będę zazdrosna, skoro ciebie ożenię z milijonową córką Lichtenbacha? Będziesz przecie żył z inną kobietą? Ale cóż mnie to może obchodzić, kiedy serce twoje do mnie należy? A jeśli mi przyjdzie nadrobić własną osobą, aby doprowadzić do tego, by Marceli oddał mi wszystko swoje i wszystko cudze, a zwłaszcza owo cudze, czy osłabi to twoje zaufanie do mnie? Moja piękność jest to kapitał, z którego należy ciągnąć możliwie najwyższe procenta. Rzecz główna, abyś brał udział w dywidendzie. Co do reszty — zamknij oczy i zostaw mi swobodę. Zresztą, nicby ci to nie pomogło, gdybyś postępował inaczej. Wiesz, że robiłam zawsze tylko to, co mi się podobało, i to z panami, nieco groźniejszymi od ciebie!

— No, no, Zofio, uspokój się. Gdybym ci nie przerwał, doszłabyś do pogróżek. Ach! Ty dopiero masz silną wolę!

— Tak. A w tej chwili, wolą moją jest mieć młodego Baradiera w swojej kieszeni.

— Biedak! Przyjdzie ci to aż nazbyt łatwo!

— Proszę! Będziesz go teraz żałował!

Zaczęli się śmiać oboje, poczem młoda kobieta zapytała!

— Czy obejrzałeś mieszkanie?

— Tak. Bez najmniejszej trudności otrzymałem wstęp do laboratoryjum.

— Widziałeś tam co szczególnego?